

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergię i nietolerancję czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Dzień dobry! Witałam się z wami już z bardzo różnych miejsc znajdujących się na mapie Polski, ale we Włocławku jesteśmy po raz pierwszy. Mamy do tych odwiedzin bardzo szczególny powód, mianowicie pragniemy przedstawić wam księgarnię inną niż wszystkie - Księgarnię Gdańscy. Gdańscy we Włocławku, toż to dopiero geograficzna zagadka. Mam nadzieję że wyjaśni nam troszkę tajemnicę tej nazwy właścicielka. Dzień dobry Pani Alicjo!

Alicja Gdańska: Dzień dobry Pani i dzień dobry Państwu!

Pani Alicjo, czy dobrze mi się wydaje, że nazwa księgarni jest związana z Pani nazwiskiem?

Oczywiście. Przez wiele lat nasza księgarnia nazywała się "Księgarnia wszystko dla ucznia". 27 lat temu zaczynaliśmy jako księgarnia edukacyjna. Takich księgarni było trzy w trzech województwach, w trzech miastach. Logistycznie było to skomplikowane, ale takie było życie. Pierwszą księgarnię założyliśmy dla mojej mamy, która po urodzeniu siódmego dziecka została bez pracy. My już byliśmy dorośli więc cała rodzina pomogła w tworzeniu. Wsparliśmy to finansowo i tak się zaczęła nasza przygoda z pierwszą księgarnią. W momencie kiedy mieliśmy już duży krąg odbiorców, pomyślałam, że powinnam być w księgarni blisko mojego domu, czyli we Włocławku. Na początku też nazywała się "Księgarnia wszystko dla ucznia". Były w niej podręczniki, przyborami do szkoły. Życie płata różne figle, nam niestety odmówiono wynajęcia lokalu i wtedy stanęliśmy przed naprawdę trudną decyzją, czy kończymy pracę, czy wręcz przeciwnie rozwijamy się. Zdecydowaliśmy z mężem, że zbudujemy księgarnię nową, od podstaw, ale zrobimy też wszystko od początku, czyli zmienimy nazwę. Tu pomógł pan księgarz z Warszawy, właściciel księgarni "Czuły barbarzyńca", który stwierdził, że nazwa jest nieciekawa. Podpowiedział, że skoro mamy bardzo dobre nazwisko: Gdańscy, a księgarnia jest rodzinna, to zaproponował żebyśmy zmienili nazwę na "Księgarnia Gdańscy" we Włocławku. Tak się zaczęła historia naszej księgarni. W tym roku mija 10 lat. Księgarnia zmieniła zupełnie swój charakter. Jest to księgarnia dla wszystkich, z dużym działem dziecięcym, z dużym działem podręczników, ale jednak chyba dominuje beletrystyka dla dorosłych. Powiem Państwu i Pani, że to jest chyba moje miejsce w życiu.

Czyli jeśli dobrze zrozumiałam, to ma Pani 27 lat doświadczenia właściwie w tej branży, prawda?

Tak. Nie jestem jednak z zawodu księgarzką. Jestem księgową, mąż jest logistyką i w połączeniu z naszą pasją czytania książek, dało nam to pewien sukces zawodowy,

Uważam, że księgarnia jest dobrze zarządzana. Przetrvanie na tym rynku 27 lat wymaga naprawdę dużej wiedzy: ekonomicznej, logistycznej i pewnie literackiej. My od początku stawialiśmy na rozwój. Od wielu lat jeździmy na Targi Książki do Warszawy i do Krakowa. Byliśmy we Frankfurcie na targach Europejskich, gdzie otworzyły nam się oczy. Ciągłe się szkolimy. Czas pandemii wykorzystaliśmy na mnóstwo szkoleń. Księgarnia jest blisko naszego mieszkania. Nawet widać z niej blok, w którym mieszkamy. Więc jesteśmy osadzeni lokalnie, ale mamy widzenie świata większe, szersze.

A czy coś się zmieniło przez te wszystkie lata w odbiorze książek, ale też w działaniu księgarni, w ich roli w środowisku lokalnym właśnie?

Przez pierwsze 25 lat, było to bardzo podobne i w miarę stabilne. Można było wszystko przewidzieć. W czasie pandemii jest zupełnie inaczej, ponieważ nasza działalność w tej chwili odbywają się wyłącznie przez strony internetowe i przez platformy B2B. Od dwóch lat nie mamy za bardzo możliwości uczestniczenia w Targach Książek, więc dla mnie jest to trudność, ponieważ lubię do książek zajrzeć. Nie wystarcza mi okładka i opis w hurtowni. Jestem osobą, która namacalnie musi tą książkę jakoś przetrawić. Muszę dotknąć papieru i powąchać...

Tym bardziej, że książki bardzo często na stronach internetowych wyglądają inaczej niż w momencie, kiedy weźmiemy je do ręki. Tutaj format potrafi odrobinę mylić. Kwestia papieru i druku jest przy okazji książki szalenie ważna.

Bardzo kładę też nacisk na ilustracje, więc dla mnie to jest rzecz bardzo ważna. Jeżeli odbieram zakupy internetowe jako trudność, to wyobrażam sobie jak one są trudne dla czytelników. Zapewne jest grupa osób, które świetnie się w tym porusza, ale myślę że większość jednak nie. To okładka lub opis decydują o zakupie i później bardzo często rodzice są rozczarowani. Opisy są wszędzie jednakowe...

Często też o niczym nie mówią. Nie zawsze, ale bardzo często czytając opis myślę sobie, że mógłby być równie dobrze przy 10 innych książkach i też byłby prawdziwy.

Oczywiście, dlatego ten nasz handel książkami wyglądał zupełnie inaczej przed pandemią i teraz w czasie pandemii. Od dwóch lat stajemy się bardziej doradcami. Rodzice są zdezorientowani w ofercie i bardzo często korzystają z naszej pomocy.

I Wy pomagacie?

Pomagamy, oczywiście. Przez to mam więcej pracy, ponieważ te wszystkie książki muszę obejrzeć i przeczytać, żebym wiedziała co klientowi doradzić, co mu powiedzieć, a ponieważ księgarnia jest ogólnosortymentowa, czyli mamy książki dla dzieci, dla dorosłych i dla młodzieży, a także przybory szkolne i różne rzeczy papiernicze, W tej chwili przeznaczam na pracę o wiele więcej czasu niż kiedyś, ale też jest to praca bardzo przyjemna. Kiedyś książek dla dzieci tyle nie czytałam, bo wystarczyło, że

szybciotko obejrzałam i klient sam dokonywał wyboru. W tej chwili muszę książki przeczytać i to jest duża frajda przyznam.

To prawda, bo teraz książki dla dzieci bardzo często są tak wydawane i tak napisane, że są absolutnie interesujące i fascynujące wręcz, także dla osoby dorosłej. Pani Alicjo, na stronie księgarni jest taki bardzo ładny cytat: "Księgarnia w której znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz". Chciałabym odrobinę filozoficznie zadać pytanie. Czego potrzebują współczesne dzieci

Ostatnio dzieci widuję w księgarni bardzo mało. Nawet miałam w tamtym tygodniu taką historię, że przyszła mama z dziewczynką i dziewczynka w ogóle nie była zainteresowana książkami. Dawniej się to nie zdarzało. Dawniej dzieci wertowały i przestawiały książki. Ciągle miałam jakiś problem, musiałam te książki od nowa codziennie układać. A w tej chwili tak jak je ułożę, tak one przez wiele dni są nie ruszane. Dzieci potrzebują teraz spokoju i potrzebują książek bezpiecznych. Kiedyś było zupełnie inaczej. Dzieci były takie rozbuchane, wesołe. Wręcz szalone. Przychodząc do księgarni kładły sobie te książki na głowę. W tej chwili są mocno wycofane. Mnie to troszeczkę martwi, bo rodzice też niekoniecznie te dzieci zachęcają... Proszą dzieci, żeby nic nie ruszały, nic nie dotykały z racji pandemii i te dzieci są troszeczkę wystraszone. Więc ja robię troszeczkę inny manewr. Biorę książki i idę na umówione spotkanie do przedszkola. Tam już atmosfera jest troszeczkę inna. Dzieci są rozluźnione i wtedy ja z tymi książkami wkraczam w świat baśniowy i jest tak jak dawniej. Myślę, że tutaj jest taka rola też księgarza, żeby nie zamykać się w księgarni. Jestem teraz w domu i właśnie oglądam przez okno, co się u mnie dzieje w ogrodzie. Chodzą dwa bażanty i wiewiórka... i się nie mogę skupić nad tym co powinnam mówić. Wracając jednak do książek, mamy taką fajną książkę, z którą ostatnio chodzę, jeżeli mogę od razu powiedzieć..

Oczywiście, ja właściwie chciałam o to zapytać. Bo w księgarniach niezależnych bardzo często znajdujemy książki, których próżno szukać gdzieś indziej. Przeglądając półki możemy znaleźć perełki, książki które mogą nas zaskoczyć. Pytanie czym Pani mogłaby nas zaskoczyć, czym mogłaby nas zainteresować?

Nie wiem czy zaskoczę, ale ja zabieram na pewno na te moje wizyty w przedszkolach książkę "Jesteśmy rodziną". Ponieważ tak pomyślałam, że dzieci czują się mniej bezpiecznie. Najlepiej czują się w domu. Próbuje z dziećmi rozmawiać. One mówią, że one nie dotykają książek, bo ktoś je dotykał, więc one się nie czują w księgarni bezpieczne. Być może w większych miastach wygląda to inaczej, ale w miastach takich jak Włocławek, gdzie jest nas już poniżej 100 000 mieszkańców jest totalny zastój. Dzieci nie chodzą, jeżeli są na zdalnym nauczaniu. Nie wychodzą na powietrze, nie bawią się, nie spacerują z rodzicami... Więc ta rodzina jest chyba w tej chwili dla nich najważniejsza i ja absolutnie tego nie burzę. Dlatego chodzę do tego przedszkola z książką pod tytułem "Jesteśmy rodziną". To książka z Naszej Księgarni i opowiadam dzieciom, że te rodziny mogą być różne. Zapewne w tych czasach pandemii w tych rodzinach też się dzieje różnie i w tych mniejszych miejscowościach jest to bardziej widoczne. Opowiadam dzieciom, że te rodziny mogą być inne niż ich własne rodziny.

Książka przepiękna, bo mówiąca o tym, że w rodzinach może być nas dużo i mało. Mówi nam o rodzinach innych niż nasze własne, mówi o rodzinach, gdzie jest jedno dziecko i mama, albo o rodzinie gdzie jest dwóch tatusiów, co jest na pewno dla tych dzieci dużym zaskoczeniem.

I nowością...

Ale ten temat pewnie się pojawia w ich życiu. Są rodziny patchworkowe, są rodziny gdzie jest tych dzieci dużo, rodziny gdzie jest bardzo spokojnie. Na przykład na podstawie rodziny Zajączków, gdzie jest ich bardzo dużo i jest wesoło. Są rodziny gdzie się przytula, albo jesteśmy na odległość, bo ktoś z rodziny musiał odpłynąć, wyjechać. Książka, o której rozmawiamy w przedszkolu nawet godzinę i dzieci wtedy są zaciekawione. To jest dla nich nowy temat. Jeszcze jest taka rzecz, którą zauważyłam w księgarni. Rodzice przestali kupować książki takie nowoczesne. Jest mi się trudno przebić z taką nowoczesną ofertą, z książką która jest taką... z artystycznym rysunkiem.

Taką awangardową bardziej...

Wyjątkiem jest czas Świąt, kiedy bardzo namacalnie widać, że do Włocławka przyjechały dorosłe dzieci Włocławian, ze swoimi dziećmi i wtedy sprzedajemy zupełnie inne książki, w zupełnie innych ilościach. Widzę tutaj duży rozdźwięk, między dużymi miastami, a miastami takimi jak Włocławek. W dużych miastach ta oferta jest bardzo szeroka i nawet moje koleżanki księgarki mówią, że one się bardzo dobrze sprzedają. Mam na przykład książkę: "Mój cień jest różowy", którą sprzedaję tylko i wyłącznie w czasie Świąt lub w okresie międzyświątecznym, bo przyjeżdżają do nas po prostu czytelnicy inni niż z Włocławka. Mam na tyle trudność w sprzedaży książek, że nie zawsze sprzedaję książki, które bym chciała, ale często sprzedaję książki, o których ktoś już coś słyszał, bo miała koleżanka. Te książki się sprzedają o wiele częściej. Mam już w tym trudność, że muszę dotrzeć do klientów z nowymi książkami, z ciekawymi, z takimi awangardowymi. Czasami mi się to udaje, ale przyznaję, że coraz trudniej, ponieważ część rodziców nie chce książek z magią. W ofercie mam dużo książek z magią, bo wszystkie baśnie są z magią. Ta magia jest i myślę, że jest też zły przekaz o książkach z magią i rodzice są do tego uprzedzeni. Więc tłumaczę, że magia to niepowtarzalność. To nie jest czary mary. Magia jest w każdej książce, bo każda książka nam coś pokazuje, o czymś nam mówi. Dla mnie coś czego nie możemy uchwycić jest właśnie magią. Czasami rodzice się na to godzą, ale mam rodziców którzy zdecydowanie nie chcą kupować książek z magią...

Argumentują to jakoś?

Ponieważ miejscowość jest dosyć mała, to zwykle te osoby znam. Być może jest to duży wpływ kościoła. Po jakiś spotkaniach jest negowany "Harry Potter" bardzo mocno.

Ale jeszcze "Harrego Pottera" rozumiem, że był negowany i można w imię autorytetu Kościoła go negować, natomiast wydaje mi się, że jest też mnóstwo książek, które nawet jeżeli mają elementy fantastyczne to te elementy bardzo

często służą przełamywaniu strachu u dzieci, podejmowaniu wyzwań. Tak naprawdę wielu dobrym bardzo rzeczom, że nawet Kościoła nie podejrzewam żeby chciał zanegować takie wartości.

Myślę, że sam Kościół o tych książkach w ogóle nie ma pojęcia. Jestem też sponsorem wielu konkursów. Żyję w dosyć małej społeczności, więc w życiu społecznym ten kościół odgrywa rolę i my nawet współpracujemy z kościołem w sferze różnych konkursów literackich. Na przykład, gdzie jesteśmy sponsorem i tu nie ma problemu. Sami rodzice są jakoś zamknięci... Teraz naszą rolą jest żeby te książki, które są tak mocno nacechowane tą magią rodzicom przedstawić. Więc mamy tych książek sporo: o zwierzątkach, o uczuciach, o przyjaźni. Takie książki się sprzedają, ale niestety ja widzę...

Ale bardzo ciekawa jest tendencja, którą Pani zauważyła. Mam nadzieję, że nie będzie się pogłębiać, bo jednak wyobraźnia jest bardzo ważna w życiu dziecka i tutaj już nie chciałabym w kwestie doktryn wchodzić, ale wydaje mi się, że nikt komu leży na sercu dobro i rozwój, dziecka absolutnie nie powinien negować całego świata wyobraźni, bo to przecież na tym się zasada sama istota dzieciństwa.

Tak, ale to jest taka rzecz, której kiedyś nie zauważałam. Przez te 27 lat nie było takiego momentu. W tej chwili ten moment taki jest i ja się nad tym zastanawiam. Oczywiście jeszcze bardziej zagłębiam się w treść książek, bo chciałabym, żeby skoro rodzic ma wątpliwości, to żeby były bezpieczne. Żeby gdy rodzic już sięga po tę książkę i prosi, żeby nie było magii, to ja muszę jednak ją weryfikować... no ale wiem więcej. Bardzo mocno się uczę i uwielbiam się uczyć, więc dla mnie jest to pewna lekcja, którą muszę przerobić.

Muszę się z Państwem i z Panią podzielić refleksją, jeśli chodzi o magię w książkach dla dzieci. Mnie już dosyć trudno zaskoczyć w dziedzinie literatury dziecięcej, natomiast jakiś czas temu miałam spotkanie z autorką książek "Szkoła Magicznych Zwierząt". Pewnie Pani też tę serię kojarzy. To Wydawnictwo Debit. Rzeczywiście podchodziłam do tej serii z pewnym dystansem. Po czym okazało się, że ta szkoła jest najzwyczajniejsza pod słońcem, z dziećmi najzwyczajniejszymi pod słońcem, które mają bardzo normalne problemy, które mierzą się z najróżniejszymi wyzwaniami każdego dnia, a te zwierzaki, które faktycznie są magiczne bo potrafią mówić i potrafią dopingować dzieci do działania. Są po prostu przyjaciółmi. Nie są niczym innym jak wymyślony przyjaciel, którego każdy z nas miał w dzieciństwie. Ogromnie mnie to rozbawiło, bo przewrotka którą dokonała autorka w tych książkach jest na miarę pracy z dzieckiem. Tak, że czasami po prostu wystarczy taki drobny okruszek, by świat absolutnie się zmienił, by pewne rzeczy stały się możliwe i przestały być takie straszne i krępujące albo niedosiężne. Więc bardzo serdecznie życzę Państwu odrobiny czasu, bo może nie tyle otwartości, co czasu żeby przyjrzeć się książkom, które dajemy naszym dzieciom. Czasami jest tak, że poddajemy się pewnym stereotypom, a zupełnie nie warto.

Oczywiście. Mam taką książkę "Wilk powrócił". Rok temu dokładnie na mojej drodze stanął wilk, a właściwie ja stanęłam na drodze wilka i też mam w księgarni dużo książek, które odczarowują to złe myślenie o wilkach. Tych książek jest bardzo dużo. Więc ja też jestem taka dosyć "hop do przodu". Czyli jak już coś mnie spotka w życiu, to wtedy szybko patrzę co się dzieje wokół mnie. Dostrzegłam, że tych książek o wilkach jest sporo i przyznaję, że rodzice też widzą ten temat i przybliżają dzieciom dzięki zwierzęta w taki bardzo wesoły sposób i to mi się bardzo podoba. Więc mam w ofercie księgarni dużo książek o wilkach. To jest ostatnio taki modny powiedziałabym temat. Bo wilk nagle okazuje się, że nie jest taki zły. Jest takim trochę hultajem. Te książki cieszą się uznaniem i rodzice je kupują. Mamy w księgarni książki, które mówią o uczuciach. Ostatnio za punkt honoru sobie przyjął temat książek o dziewczynkach i chłopcach. Mamy taką książkę: "O dziewczynkach i chłopcach, dla chłopców i dziewczynek", gdzie od podstaw bardzo dobrze wytłumaczono na czym polegają te różnice zewnętrzne, Rzeczywiście książka jest bardzo konkretna. Mówi nam o tym, żeby nie identyfikować dziecka po ubraniu. To jest napisane takim językiem przystępnym dla dzieci, prościutko, króciutko, ale rzeczowo. Te książki też pokazuje. Rodzice czasami mówią, że to jest za szybko. Mam dwoje dzieci już dorosłych, więc uważam, że nie ma tego przedziału wiekowego, żeby to było zbyt szybko. Im szybciej tym lepiej, bo dzieci wkraczają w świat z pewną wiedzą i te książki też są dla mnie ważne. Więc staram się te książki mieć. Bardzo często, gdy przyjmuję towar, to tak na szybko je przeglądam i potrafię się w tych książkach zatracić, więc książki są przez pół dnia nieprzyjęte, bo ja siedzę w ukryciu i sobie czytam. Książką taką, która wpłynęła na mnie na wielu poziomach to: "Teraz będziesz kurą" wydawnictwa Zakamarki. Na początku była dla mnie książką śmieszną. Uśmieiałam się po pachy. Tak sobie myślę, że pewnie jakaś mama obserwowała dzieci jak się bawią. Za trzecim, czy czwartym razem naszała mnie jednak zupełnie inna refleksja. Zobaczyłam, że bawią się tak troszeczkę stereotypowo. Czyli chłopiec dominuje, a dziewczynka wypełnia wszystkie rozkazy i później szuka ratunku u mamy. Zastanowiłam się, że po tę książkę mogliby sięgnąć rodzice, którzy mają takie dzieci. żeby sami zaobserwowali jak te ich dzieci się bawią - w jaki sposób. Czy tam nie ma zbytnej takiej siły jednego z dzieci, gdy drugie jest uległe.

Tak, bo ta uległość jest tam rzeczywiście bardzo dominująca, wręcz taka poruszająca.

Tak. Ostatnio chyba czwarty raz tę książkę czytałam i zdecydowanie, im się więcej czyta to tym więcej się wniosków wysuwa. Ta mama bardzo dobrze to wychwyciła, bo aż ją to skłoniło do napisania tej książki. Tak mi się wydaje, bo nie znam historii powstania tej książki. Więc książki dla dzieci, są też pomocne dla rodziców. To zdecydowanie książka, którą trzeba mieć. Książka, której nie udało mi się sprzedać, ale zawsze ją mam w księgarni od jakiegoś czasu to: "Złodziej kury". To jest książka wyjątkowa, ponieważ ona jest bez tekstu.

Och, wspaniała!

Ciągle ją przeglądam, ponieważ tam tworzy się historię samemu. Są tam piękne rysunki, jest historia, a nie ma tekstu. Świetnie możemy tę książkę wykorzystać razem z dzieckiem do wspólnego opowiadania.

Do stworzenia narracji przede wszystkim, oczywiście że tak.

A też w książce jest zawarty temat, który mnie zawsze porusza. Czyli nie wszystko jest takie jak nam się wydaje. To książka naprawdę przepiękna. Jest w ogóle w troszkę innym formacie, bo jest schowana w kopercie. Naprawdę bardzo polecam.

To jest piękna książka na prezent.

Tak bardzo ładna i...

I to wcale nie zawsze tylko i wyłącznie dla dzieci.

Oczywiście, ja w ogóle bardzo często proponuję dorosłym klientom bajki. Jeszcze opowiem Państwu na koniec o jednej książce, która w ogóle jest dla mnie cudem, ale zanim do niej dojdziemy to mała dygresja. W księgarni, tak jak mówiłam Państwu mam książki, gdzie jest bardzo dobrze pokazany rysunek. Ostatnio ukazały się bajki w ilustracjach Jana Marcina Szancera. Ten ilustrator wpłynął właściwie na moje życie, ponieważ jako dziecko miałam książki z jego rysunkami. Mieszkałam na Mazurach w małej miejscowości. Na szczęście tam była bardzo dobrze wyposażona Szkolna Biblioteka. Wypożyczyłam te książki co drugi dzień, a pamiętam, że był czas kiedy czekałam aż ktoś odda i znowu brałam te książki dla tych rysunków. Potem chciałam iść na Akademię Sztuk Pięknych na rysunek i na rzeźbę i sama rysowałam, malowałam. Więc one wpłynęły na moje życie. Jeżeli już wybieramy książki, to zwróćmy uwagę na ilustratorów. W dużych miastach Pan Szancer jest na pewno bardzo znany. Jak opowiadam naszym klientom to niestety wiele osób nie zna tego nazwiska, co nam pokazuje te różnice pomiędzy dużymi miastami, a małymi miastami. U nas jest inna specyfika sprzedaży...

Ja bym się bała spytać o tych współczesnych ilustratorów, czy są znani, prawda? Bo Szancer to jednak już jest taka klasyka, że bardzo ciężko go nie znać, ale ja Panią pocieszę. Mam wrażenie, że to wynika z tego, że ilustratorzy w ogóle nie byli doceniani przez pewien czas i ja nawet ostatnio miałam taką bardzo zniszczoną książkę, na pewno jeszcze z czasów mojego dzieciństwa w ręce i miałam podejrzenie co do autora ilustracji, bo to też klasyk, ale nigdzie, absolutnie nigdzie na tej publikacji nie było informacji kto jest autorem ilustracji.

Ojej, krzywdzące bardzo.

Prawda? Więc może to się troszkę z tego bierze, że część z nas jeszcze pamięta takie czasy, kiedy ilustracja po prostu w książce była, ale nikt specjalnie się temu nie przyglądał.

To ja pewnie byłam wyjątkiem, bo ja od tych ilustracji zawsze zaczynałam książki...

Pani Alicjo, ale w takim razie ja wnioskuję, że książki nie tylko mogą oswajać lęki, zmieniać troszkę sposób myślenia, ale właściwie mają też moc zmieniania naszego życia.

Tak, u mnie to na pewno tak się wydarzyło. Chociaż Akademii nie ukończyłam i w ogóle nawet nie zaczęłam, ale rysuje cały czas. W księgarni też mamy bardzo duży udział papierów, kredek, farb czy innych akcesoriów do rysowania i to pewnie wynika z tego, że ja te ilustracje bardzo lubię. Przede mną jest książka następną: "Dom, który się przebudził" Martina Widmarka z ilustracjami Emilii Dziubak. Przepiękna książka, którą przyznam, że ukrywam żeby mi jej nikt nie kupił.

Pięknie!

Ponieważ te ilustracje dla mnie to mistrzostwo świata. Książkę wydało wydawnictwo Mamania. Chyba jedną książkę sprzedałam, ale ten egzemplarz jest zawsze schowany po to żebyśmy miały też możliwość opowiedzenia jej w księgarni, żeby ona była zawsze pod ręką, a nie zawsze jest w magazynach. Książka, którą bardzo Państwu polecam, książka bardziej dla dorosłych, ale rysunki są przepiękne.

Ale ona jest czytelna dla dzieci całkowicie. Po prostu jest na innym poziomie odbiorów jeśli chodzi o dziecko, i jeśli chodzi o czytelnika dorosłego. Natomiast to jest taka troszkę międzypokoleniowa książka. Ona też podejmuje poważne tematy.

Tak, ja ją czytałam po raz kolejny wczoraj, ona mnie cały czas zachwyca. Książek mamy na rynku bardzo dużo i wybrać z nich takie bardzo wartościowe, to jest w ogóle trudny temat, bo większość książek jest wartościowych. Właściwie nie widzę, albo być może nie chcę widzieć tych książek, które nic nie wnoszą. Nauczyłam się żeby nie negować wyborów naszych czytelników, bo czasy są trudne. Mam taką zasadę, że nigdy nie wiem co ktoś nosi w plecaku, czyli nie wiemy co za tym stoi że ktoś nie czyta, albo czyta takie książki, bo to jest wybór każdego z czytelników. Mogę mu podsuwać pewne propozycje i nawet książki, które są może takimi ambitnymi, dla tego który pierwszy raz po te książki sięga, a powiem Państwu, że mamy takich klientów, że nie czytają całe rodziny i nagle dziecko zaczyna czytać i rodzic mówi "My nie czytamy książek. Po prostu nie czytamy bo nie lubimy, ale nasze dziecko chce i prosimy coś doradzić. Więc nie możemy dać książki z wysokiej półki, żeby cała rodzina się na tą książkę zwabiła, to ona musi mieć pewne podstawy.

Oczywiście.

Więc też dobieramy takie książki, które będą łatwiejsze w odbiorze. Cały czas pracujemy nad tym, żeby tatusiowie czytali więcej, bo tutaj widzimy pewnie tak jak we wszystkich statystykach, że te książki są bardziej czytane przez kobiety i myśmy zrobili taki troszeczkę myk w księgarni. Przejelismy od naszego klienta duże akwarium i pomyśleliśmy sobie, że dobrym miejscem dla spotkań rodziców czy tatusiów z dziećmi

będzie to miejsce przy akwarium. I to był strzał w dziesiątkę. Akwarium jest duże i jest ładne i to jest miejsce gdzie wchodzi tata, a do tej pory nam zostawał na zewnątrz. Wchodziła mama, wchodziło dziecko - dziecko pierwsze zawsze wchodzi do księgarni, potem wchodzi Mama. My mamy za ścianą taki duży sklep drogerijny, więc mama tam idzie zazwyczaj i dziecko zostaje z tatą i ono zawsze wchodzi do księgarni i zawsze pędzi do tego akwarium, więc za tym dzieckiem wchodzi tata i zaczynamy dyskutować i tata wtedy zaczyna z dzieckiem przychodzić w inne działy i zaczyna oglądać książki i bardzo często udaje nam się, że ten tata kupuje książki dla dzieci. To jest taki nasz sukces. Wydaje mi się, że w takiej atmosferze akwarium, są luźne rozmowy i ten tatuś mówi, że on kiedyś czytał, teraz przestał i tu mamy naprawdę dużo takich klientów. Muszę przyznać Państwu, że to akwarium nam zrobiło w tej księgarni taką reklamę. Niedawno wszedł do księgarni taki Pan, którego ja się wystraszyłam, bo był taki mocno wytatuowany i taki w dresach... Powiedziałabym prosto z meczu, pewnie w takim stanie troszkę wskazującym. Wystraszyłam się bo było późno i byłam sama w księgarni. Ten Pan wszedł do księgarni i pyta czy jest Pani, o to dobrze, że pani jest, bo ja mam tu kolegę. Wszedł wtedy drugi Pan i ten pierwszy mówi do tego "Zobacz, czy Ty widziałeś kiedyś akwarium w księgarni? To jest jedyna księgarnia na świecie gdzie jest akwarium". I to przełamało te lody i ten Pan nawet podszedł i poprzeglądał książki.

(śmiech) Pan jest stałym bywalcem wielu księgarni na świecie jak rozumiem :)

Mam nadzieję.

Pani Alicjo, ale może pozory mylą.

Tak oczywiście. Kiedyś przyszedł pan, który podjechał samochodem, taką dużą limuzyną, w długim płaszczu skórzanym. No takich mamy tu sąsiadów w naszym otoczeniu... Też się wystraszyłam, a Pan wszedł i powiedział do mnie, nawet kupił pióro takie bardzo drogie, ponieważ mówi, że kupił samochód i potrzebuje podpisać fakturę, więc kupił pióro, a potem się rozejrzał i mówi tak: "aha w księgarni jestem, to proszę mi dać teraz jakąś bardzo krwawą książkę". Mam dużą ofertę kryminalów i czytam i mąż czyta, więc wiem, która książka. Ten Pan mówi: "Mam nadzieję, że ona jest krwista". Ja mówię: "Jak najbardziej, tam krwią ocieka", a Pan mówi: "Bo jak nie, to ja tu wrócę". Nie wrócił, więc chyba książka mu się podobała. Czyli to też jest ten stereotyp. Tak, że podjeżdża nam ktoś jakimś samochodem droгим lub Pan, którego się można wystraszyć, a nagle on czyta książki. Książka łagodzi obyczaje i to jest właśnie bardzo fajne, że nie ma tych stereotypów. My musimy być otwarci na wszystkich naszych klientów. Naprawdę wchodząc do księgarni zawsze mówię "Dzień dobry piękna księgarńo" bo to jest miejsce takie jak dom, podobne nawet w wystroju. Drugie to ja nie witam klientów tylko ja witam gości, bo każda osoba która wchodzi do księgarni, to ja mam od razu uśmiech, może niekoniecznie taki sztuczny i taki wypracowany, ale taki wewnątrz czuję, że jednak człowiek wchodzi do księgarni mając do wyboru sklep obok, który ma ofertę inną i cieszę się z każdego klienta. Wychodząc na zewnątrz, na spotkanie autorskie, wracam do domu o 10:00 wieczorem, ale to też mówi o tym, że jestem potrzebna w tym społeczeństwie, że księgarnia jest potrzebna. Oczywiście księgarnia jest postrzegana już inaczej ponieważ w czasie pandemii musieliśmy zmienić

charakter naszego działania i poprzez social media myśmy wysyłali książki w odległe rejony - do Szczecina, do Poznania. W ogóle mamy klientów z Poznania, gdzie w Poznaniu jest przecież dużo księgarń i ta dostępność książki jest duża. Oni nas czasem odwiedzają podróżując po Polsce, a my jesteśmy blisko autostrady. Odwiedzają, potem nam piszą bardzo ładne opinie na Facebooku. Są zaskoczeni, że księgarnia jest duża. Ja jestem osobą otwartą, więc ta moja księgarnia, nasza rodzina księgarnia ma taką przestrzeń. Ona jest wysoka na 8 m, jest to 30m2 więc jest ta przestrzeń, jest antresola i wszyscy, którzy do księgarni przychodzą i wchodzi na tę antresole, a zapraszamy tam np. przedszkolaki zawsze lub młodzież szkolną. Wszyscy mówią "Wow", taka jest ta przestrzeń. To nie jest taki zakurzony sklep, tylko sklep nowoczesny i takiego sklepu we Włocławku, takiej księgarni nie było, no oprócz tych sieciowych, które zupełnie innymi prawami się rządzą. To księgarnia gdzie możemy wejść i tak pooddychać. Nawet wczoraj był chłopiec, który... ja pamiętam jak jego mama była w ciąży, jak ona przychodziła do księgarni, to jest nasz stały klient. Ja wiem, że on zawsze ma pewien dział i on te książki przegląda. Uwielbia Kicie Kocie. Ma 9 lat i chodzi do klasy trzeciej, ale pięknie czyta od trzeciego roku życia, czy od czwartego. To chłopiec, który mówi "Uwielbiam tę księgarnię. Uwielbiam ten zapach i te kolory i te rzeczy, które tutaj są. Ja kocham i kocham tą Panią która tu sprzedaje..." Więc, ta księgarnia spełnia taką rolę, trochę Ośrodka Kultury, trochę takiego miejsca, że te dzieci, które przez rodziców są przyprawdane. To jest miejsce ulubione. Rodzice mówią, że nie kupują przez internet bo one od początku wychodzą z założenia, że książkę trzeba dotknąć i obcować z nimi tak na co dzień. Nie zawsze kupują bo bardzo często przeglądają tylko te książki, my na to pozwalamy. Jest kanapa wygodna. Więc ja doceniam to, że te dzieci przychodzą z rodzicami, szkoda tylko że tak mało. Wolałabym żeby było więcej nawet nie kupujących, ale przeglądających. Wczoraj mieliśmy klientkę, która nigdy nie kupowała książki, to jest moja sąsiadka dawna z bloku i wczoraj idąc na urodziny do innego dziecka kupiła książkę. Zauważyłam, że część rodziców tych rodzin nieczytających, absolutnie nie orientują się w ofercie, więc miała trudność z kupieniem pierwszej części "Harrego Pottera". Państwu się będzie pewnie wydawało, że to jest niemożliwe, ale tak jest. Ci rodzice nie czytali książek. Wiemy ze statystyk, że jednak bardzo dużo osób nie czyta książek i wydaje mi się, że w tym naszym rejonie, w tych małych miejscowościach, tych nieczytających jest znacznie więcej niż w dużych miastach, a dopiero średnia nam pokazuje, że czyta 40%. Więc długo tłumaczyliśmy kobiecie, że ta książka, którą ona wybrała, to nie jest pierwsza część, to jest trzecia i żeby zacząć od początku i jak ona w ogóle zobaczyła ile jest różnych edycji Harrego Pottera... Harry Potter jest podobny do naszego syna i nawet robiąc imprezy nocne ze spaniem w księgarni z Harrym Potterem, to już tak wydawało mi się, że wszyscy o tym Harrym Potterze już wszystko wiedzą, a to się okazuje że nie. Więc ta nasza rola jest tym bardziej potrzebna w tym naszym mieście, żeby jednak pokazać te książki, żeby obcować częściej i wtedy to pewnie przyczyniamy się do tego, że tych książek się sprzedaje więcej. Ubolewam, że księgarń jest coraz mniej, ale też cieszę się jak powstaje konkurencja, bo to dla mnie jest taki ważny wskaźnik, że jest potrzeba, a jak jest konkurencja to ja się też bardziej staram.

A tak, to prawda.

Dopóki nie było księgarni dziecięcej, to ja tak sobie z tymi książkami dziecięcymi mówię: "no są". Jak jest konkurencja to ja muszę się jednak postarać. Żeby nie być gorszą, bo to jest tak, że jak już mamy wybór i to w działalności gospodarczej to jest taki ważny element, więc nad tymi książkami się tak mocno pochylam i staram się zauważać te książki ważne. Przed Świętami chciałam też Państwu opowiedzieć o książce "Symfonia zwierząt" z Debitu, którą mam w księgarni i której nie udało mi się też sprzedać.

Naprawdę? To mnie Pani zaskoczyła bardzo, bo to jest książka, która jest po pierwsze piękna, a po drugie muzyczna, po trzecie ma QRkody o ile się nie mylę, więc przecież tak naprawdę ona trochę wchodzi w świat takiej nowej technologii. To jest książka o zwierzętach więc znowu kolejny taki punkt dla książki, bo przecież wszystkie dzieci uwielbiają książki o zwierzętach. No i przecież sama postać autora, który jest bardzo bardzo znany, no i tłumacz jest bardzo znany. Dlatego ja już zupełnie nie wiem dlaczego. Natomiast jeżeli Państwo nie macie ciągle tej książki, a macie dziecko w wieku około przedszkolnym, no to pędzić szybko, bez względu na to czy do księgarni pani Alicji, czy do sklepu internetowego, bądź na Facebooka Pani Alicji i kupować dopóki jeszcze jest bo z tego co wiem to one nie wszędzie są.

Tak, ja na początku kupiłam dużą ilość, ponieważ współpracuje z wydawnictwem. Kupiłam te książki w dużej ilości, żadnej nie sprzedałam i niestety musiałam oddać, ale zawsze sobie książki zatrzymuje, one w księgarni są, może w mniejszej ilości, ale są i pokazuje te książki. Także bardzo zapraszam. Mamy ten czas przed Świętami więc ja też chciałbym powiedzieć parę słów o książkach takich okołoswiątecznych.

Dokładnie o to chciałam zapytać na koniec.

Tak pewnie, ja tak nie przywiązuję wagi do tych książek z tym wizerunkiem Mikołaja...

No właśnie pytanie jest takie Pani Alicjo, które szczególnie pasują do rodzinnej atmosfery świąt, bardziej niż do adwentu i do samego Mikołaja i do całych Świąt.

W tym momencie ja bym przedstawiła książki takie zimowe. Tu mam książkę "Śnieżny miś" z Wydawnictwa Wielka Litera i to jest książka, która nam opowiada o tym oczekiwaniu na ten dobry czas. Mamy tego misia, który się błąka po zimowym pejzażu i w tym zimnie i w tym chłódzie, a z drugiej strony mamy dziecko, które czeka na tego misia i to jest taka chwila, kiedy się te dwie postaci odnajdują i tak może być z książką, że książka gdzieś wędruje sobie w zimnie w kartonach, a z drugiej strony czeka dziecko. Więc wigilia, czyli czas prezentów, jest tym momentem dobrym, żeby te dwie rzeczy, czy te dwie osoby dla mnie już połączyć. Książka z przepięknymi rysunkami. Polecam państwu bardzo zamiast 10 książek z Mikołajem, jednak ten "Śnieżny miś", dla mnie książka bardzo dobra. Książka, którą wydawnictwo od Harrego Pottera, czyli Media Rodzina wydało chyba miesiąc temu. To jest książka pani Rowling, którą ja uwielbiam, za którą pojechałam do Portugalii, do Porto i do księgarni gdzie są te słynne schody, gdzie pani Rowling natchniona pisała część Harrego Pottera, gdzie jest duża wystawa z Harrym Potterem. Książka, która ma okładkę taką świąteczną, książka absolutnie nie o

świętach, może troszkę, ale książka bardzo nowoczesna. Książka którą bym Państwu polecała. Ona ma dosyć dużą reklamę wszędzie jak zauważyłam, ale książka która nam mówi o tym dzieciństwie jakie jest teraz, czyli takiej rodzinie patchworkowej, gdzie rodzice wybierają swoje drogi życiowe, a dzieci zostają czasami troszeczkę zagubione. Jak te relacje pomiędzy dziećmi w tych rodzinach patchworkowych się przeplatają. Jak dla mnie książka świeża bardzo...

To też jest książka o konsumpcjonizmie odrobinę, książka o odpowiedzialnym życiu, odrobinę o ekologii, o tym że czasami nie warto tak szybko pozbywać się przedmiotów z naszego otoczenia, że można dać im drugie życie, ale że też można stracić, czy zgubić nie tylko przedmiot nawet ukochany, ale także nadzieję, ale że można ją też odzyskać. Książka bardzo wielowymiarowa, jestem bezpośrednio po lekturze, gorąco także polecam.

Ja jestem w trakcie i jeszcze jej nie skończyłam, bo tych książek czytam na raz czasami jednego dnia trzy, no z racji takiej, że po prostu taki zawód, że jest dużo wydarzeń i ja muszę szybko reagować. Na końcu chciałam Państwu powiedzieć o książce, którą ja kupiłam sobie w prezencie, z mojej księgarni. To jest książka mojej ulubionej do tego czasu pisarki Marii Lunde i to jest książka "Śnieżna Siostra". Książka, która ma... obraz książki bardzo świąteczny, jest w tych kolorach biało-czerwonych i ze złotym. Książka nad którą przez Święta płakałam po prostu... Nie wiem czy ona się nadaje dla dzieci małych, bo książka jest trudna na samym końcu. Jesteśmy nie bardzo osłuchani o śmierci. Jeżeli śmierć nadchodzi to ona jest jakoś tak przez dorosłych w sposób ceremonialny odprawiana, dzieci są właściwie pomijane. Nikt im dokładnie nie tłumaczy na czym to polega, bo sami pewnie nie potrafimy o tym rozmawiać. Więc tę książkę ja w księgarni polecam generalnie dla osób dorosłych. Na przykład dorastająca siostra kupuje ją jako prezent dla drugiej siostry, dla brata i to się tam sprawdza, ponieważ gdy próbowaliśmy sprzedać ją dla dzieci i opowiadałam o tej książce, to rodzice wszyscy byli na nie. Ja mam dzieci dorosłe, ja już mam inny przekaz do tych dzieci, na pewno dla moich dzieci książka bardzo dobra, ale dla tych małych - nie naciskam. Ja ją pokazuje...

Bo ona niekoniecznie jest dla małych. Ja mam wrażenie, że takie 8 plus też spokojnie, bo ona nie jest infantylna w żadnym razie. Natomiast ilustracje odrobinę sugerują niższy wiek i to może jest problem tej książki, bo treść jest fenomenalna i tak naprawdę ta śmierć, o której pani wspomniała, a tak naprawdę brak po kimś, a nie sama śmierć, bo tam chyba momentu śmierci nie ma...

Nie ma, tam jest moment przejścia...

W pewnym momencie okazuje się, że dziewczynka która jest fantastyczną przyjaciółką okazuje się nierzeczywista. No właśnie, więc to jest...No to jest taki dla nas dorosłych przede wszystkim moment bardzo trudny. Natomiast to jest książka o braku, o próbie jakiegoś wypełnienia braku, o potrzebach, które są niezaspokojone. No i gdzieś tam rzeczywiście może się pojawić ten temat, jeżeli chcemy go podjąć z własnymi dziećmi, na temat odchodzenia, tęsknoty za osobą która odeszła. To jest rzeczywiście świetna książka do tego żeby w bardzo

bezpieczny sposób tematy te przepracować, ale rzeczywiście ja bym chyba była skłonna, że jeżeli ktoś chce komuś kupić na prezent to żeby to było dziecko powyżej ósmego roku życia.

Oczywiście tak, klienci którzy książkę kupili później do nas wracają, ponieważ mamy tych klientów stałych. To jest osiedle, więc my tych ludzi znamy i rozmawiamy o tych książkach. Wszyscy później po tych Świątach mówili, że ona jest fantastyczna, że ten moment tam jest wytłumaczony bardzo ładnie, że żebyśmy pozwolili tej osobie, tej duszy odejść bo to, że my ciągle o nich myślimy i my się nie godzimy na to odejście tej osoby to sprawia, że ta osoba czuję się też jak ta dusza, czy nie wiem jak to powiedzieć. No powiedzmy dusza jest zagubiona, ona cały czas gdzieś wokół nas krąży i ona nie zaznają spokoju. To zdanie mi się bardzo spodobało, ponieważ jak będziemy to ciągle roztrząsać, ciągle wracać i nie pogodzimy się z tym, to ta druga strona być może ma podobny problem. Książka, która w taki sposób tego przejścia z jednego życia, tego odejścia, tak ten promień słońca który pada i ta dziewczynka, która na tych łyżwach odjeżdża i jest pokazane w tak fenomenalny sposób, że no chyba do mnie to tak przemówiło, że na pewno łatwiej byłoby się pogodzić z odejściem tej osoby. Ja na szczęście nie mam takiej sytuacji, bo wszyscy wokół mnie żyją, dawno nie byłam na pogrzebie i nawet nie mogę sobie wyobrazić, ale martwię się, jest pandemia więc się martwię. Moje dzieci, które niedawno chorowały...

Śmierć jednak dotyczy nas wszystkich, wcześniej czy później i obawiam się, że dzieci też w pewnym momencie z tą śmiercią się spotkają.

Tak, oczywiście, a to jest książka, która nam to bardzo ładnie tłumaczy. Więc polecam książkę, na pewno na prezent na Święta dla tych starszych dzieci, ale tak jak u mnie się sprawdziło, że dorosta siostra kupowała dorosłej siostrze, albo mama kupowała dorosłej córce na to takie przygotowanie, bo ona jest absolutnie magiczna. Jak ta magia, która tutaj jest, to dla mnie to jest to sedno magii, czyli coś czego nie możemy do końca zrozumieć, a książka, treść książki nam pomaga w zrozumieniu, więc książka którą na Święta, na pewno będę często pokazywać. Oprócz tego, że jest przepięknie wydana. Te rysunki są przepiękne. Ja przeczytałam "Śnieżną Siostrę" jako pierwszą książkę Marii Lunde, a później sięgnęłam do tej oferty jeszcze do książek "Historia pszczół", "Ostatni" i "Błękit". Jestem zafascynowana sposobem w jaki przekazuje nam te bardzo ważne wiadomości. Więc Maja Lunę zaraz po pisarzu Cabre jest u mnie ... Przepraszam, najpierw jest Olga Tokarczuk, potem jest Pan Cabre, a potem jest Maja Lunde no i jeszcze Rowling:) Dla księgarzki tak to jest w ogóle - kocha się wszystkie dzieci...

I bardzo dużo książek.

Bardzo wiele książek i chciałam powiedzieć pewnie na koniec, że dla mnie najfajniejszą książką jest książka ostatnio przeczytana. Nie ma książek gdzie zaczniemy czytać, skończymy i mówimy to już jest koniec, to już jest najpiękniejsza książka. Bo każda książka następna wnosi nam coś nowego, coś fantastycznego. Ja mam to szczęście, że ten mój zawód jest fenomenalny, ponieważ ja się mogę zagłębić w czasie pracy w te książki, trochę się przed klientami wtedy ukrywam. Mam takie miejsce, że mogę sobie

na chwilę przysiąść i to czasami... ale widzę, że mój mąż, który przyjmuje towar, otwiera książki dla dzieci i ja patrzę z tej antresoli i on tak po cichutku, po cichutku też czyta te książki jakieś kartonowe, albo o Kici Koci, bo jest ciekawy co w tej nowej książce jest, no bo my musimy wiedzieć co w tych książkach jest, więc ta księgarnia jest potrzebna po to żebyśmy tam zajrzeli do tej książki, a nie tylko przeglądali w internecie. Ja ubolewam, że nie ma tych Targów, tak jak kiedyś, że widziałam moich sąsiadów, którzy jechali do Warszawy na Targi Książki, bo to jest jednak taka uczta literacka i zachęcam wszystkich jeżeli już będziemy mogli uczestniczyć w tych targach to możemy jechać do Krakowa na wycieczkę i między innymi na Targi, bo ta oferta jest ogromna i jednak na święta skłonić rodzinę, żeby te książki kupowali, bo to czytelnictwo to tak niestety ja to widzę w naszym rejonie jest coraz gorzej. Oby było coraz lepiej. I pewnie nasza rola jest taka, żebyśmy o to bardzo dbali.

To ja państwu w takim razie życzę dużo wolnego cudownego czasu, żeby można było podczas świąt i przerwy świąteczno-noworocznej czytać tylko i wyłącznie dla przyjemności, tylko i wyłącznie te książki, które pragniecie zdjąć spółki nareszcie i przeczytać. Tylko te na które do tej pory zabrakło czasu w naszym bardzo zabieganym życiu. Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę i zapraszam państwa wszystkich zarówno do księgarni tej i innych wspaniałych, magicznych księgarni niezależnych, jak także do internetu tam gdzie księgarnie niezależne sprzedają, ale też doradzają, więc jeżeli nie możecie dotrzeć bo mieszkacie zupełnie gdzieś daleko, na drugim krańcu Polski, to myślę, że jeżeli się skontaktujecie to tacy księgarze jak Pani Alicja z całą pewnością zrobią wszystko by Wam pomóc.

Dziękuję ślicznie.

Bardzo dziękuję Państwu!

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych". Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.